



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Impreza z kobzolem
w roli głównej**
| s. 2



**Andrzej Feber
w Książnicy Cieszyńskiej**
| s. 4



**Perła
Podbeskidzia**
| s. 5



Wiedzą już, kto truł

WYDARZENIE: W Hawierzowie zmarła wczoraj rano już 25. ofiara alkoholu metylowego. To 55-letni mężczyzna, który był hospitalizowany w tej placówce od 3 września. Nowego „metylalkoholowego” pacjenta przyjęto też w poniedziałek w ostrawskim Szpitalu Miejskim. Wczoraj też odbyła się specjalna konferencja prasowa w tej sprawie.

Przedstawiciele Policji RC i Prokuratury Wojewódzkiej w Zlinie na konferencji prasowej w Pradze powiedzieli, że wiedzą o źródłach, przez które płynął do Czech metanol. Prezydent Policji RC, Martin Červíček, powiedział dziennikarzom, że zatrzymano aż 15 tys. litrów zatrutego alkoholu. Dodał, że Policja oskarżyła dwóch mieszkańców województwa morawsko-śląskiego, którzy sprowadzili metanol do RC i mieszała go z etanolem. – Mieli świadomość, że mogą zagrozić życiu i zdrowiu swoich współobywateli. Po prostu chcieli zarobić na tym alkoholowym interesie – powiedział szef czeskiej Policji. Wiadomo, że obu zatrzymanym grozi od 12 do 30 lat więzienia, a nawet dożywocie.

Chociaż od ponad tygodnia w RC obowiązuje prohibicja, wciąż odnotowywane są nowe przypadki zatrucia metanolem. Równie gorąco jest w Polsce.

– W pierwszych przebadanych w Polsce próbkach alkoholu z Republiki Czeskiej znajduje się trujący metanol. Wykryto go w czterech z jedenastu zarekwirowanych butelek – poinformowano wczoraj w Katowicach.

Metanol został wykryty w butelkach, które Policja RP zarekwirowała na terenie Małopolski. Trafiły one do laboratorium w Krakowie i po kilku dniach badań odkryto w nich trującą substancję. Teraz próbki zostaną jeszcze raz poddane analizie. Chodzi o to, aby dokładnie określić stężenie metanolu.

Jak wcześniej poinformował Marek Wręczycki z katowickiej policji, na targowisku w Tarnowskich Górach zatrzymano obywatelkę Słowacji, handlującą alkoholem bez akcyzy. Policjanci znaleźli 7 litrów butelek bez tych znaków. Wśród nich były cztery opatrzone etykietami zabronionego w Czechach alkoholu. Policjanci apelują, by osoby, które kupiły alkohol u tej kobiety, powstrzymały się z jego spożyciem i pozbyły się go.

Szef głównej grupy dochodzeniowej, Václav Kučera, powiedział, że stopniowo czeska policja sięga po przestępców, którzy zajmują coraz wyższe miejsca w hierarchii mafijnej. Na przykład w Opawie zatrzymali człowieka, u którego skonfiskowali około 6 tysięcy litrów sfalszowanego alkoholu. Kučera dodał, że jego zespół sporządził szkic podstawowej struktury siatki sprzedawców i osób dodających do alkoholu trującą substancję



Fot. MAREK SANTARIUS

Afera metylowa trwa w RC od kilkunastu dni. Jej końca nie widać.

oraz że jest na tropie kierownictwa siatki rozprzeczającej alkohol metylowy. Jego zdaniem, ślady prowadzą przede wszystkim do województw zlińskiego oraz morawsko-śląskiego.

Szef grupy śledczej uważa, że najprawdopodobniej właśnie stamtąd transportowano alkohol metylowy do nielegalnych rozlewni, a następnie wprowadzano do obrotu. Kučera nie wykluczył istnienia kilku źródeł alkoholu metylowego. Jego zdaniem nie można przesądzić, czy źródło znajdowało się w Republice Czeskiej czy może za granicą.

Interesujące informacje przyniósł w ubiegłym tygodniu dziennik „MF Dnes”, który napisał, że obecny minister spraw wewnętrznych RC, Jan Kubice, przed dwoma laty – jako współwłaściciel biura detektywistycznego – miał opracować specjalny raport o czarnym rynku alkoholi na zlecenie jednej znannej i renomowanej wytwórni likierów. Dziennik zastanawia się nad tym, dlaczego minister nie skorzystał z posiadanej wiedzy po

objęciu tak wysokiego stanowiska w administracji państwowej.

W RC tymczasem rozpoczęto druk nowych banderoli na butelki z alkoholem. Drukuje je państwowa wytwórnia papierów wartościowych. Nowe banderole są, jak na razie, jedynym krokiem na drodze walki z fałszowaniem alkoholu. Będą nalepiane na butelki, w których znajdzie się alkohol po dokładnych badaniach laboratoryjnych u producenta.

Właściciele renomowanych wytwórni wódek i likierów zrzeszeni w Unii Producentów Alkoholu zgodnie twierdzą, że nowe banderole nie ograniczą czarnego rynku. Nie załatwią też problemu ponad 20 milionów butelek, które zalegają teraz w magazynach, sklepach i restauracjach po wprowadzeniu prohibicji. Są to alkohole wyprodukowane nie tylko przez sprawdzone czeskie wytwórnie, ale także importowane z zagranicy od znanych producentów.

JACEK SIKORA

ZDARZYŁO SIĘ

NIE DLA REFORMY EMERYTALNEJ

Prezydent RC Václav Klaus nie podpisał dwóch ustaw dotyczących reformy emerytalnej. Na swojej stronie internetowej zamieścił list, który wystosował do przewodniczącej Izby Poselskiej, Miroslavy Němcovej. W nim uzasadnia swą decyzję. – Reforma emerytalna jest zasadniczą zmianą systemu socjalnego, który dotyczy każdego obywatela. Dlatego jej treść, przygotowanie i realizacja wymagają jak najszerzego porozumienia społecznego. W tym przypadku nie ma go pomiędzy fachowcami, na scenie politycznej ani w społeczeństwie – napisał m.in. prezydent. Klausowi przeszkadza, że rządowy projekt reformy emerytalnej został odrzucony przez Senat, w Izbie Poselskiej uchwalono go minimalną przewagą głosów. – Forsowanie kluczowej zmiany w Parlamencie na siłę nie stwarza dobrych perspektyw dla jej utrzymania na dłuższą metę i zapewnienia jej stabilnych warunków w możliwych przyszłych konstelacjach politycznych – dodał prezydent. Klaus uważa również, że nie należy wprowadzać indywidualnego oszczędzania na emeryturę w prywatnych funduszach w okresie, kiedy kryzys finansowy osłabił zaufanie w długookresowe inwestowanie kolektywne. – W tej sytuacji wprowadzenie reformy jest hazardem z zaufaniem mieszkańców, hazardem z finansami publicznymi i hazardem z finansami prywatnymi. Trudno odgadnąć konsekwencje wprowadzenia „drugiego filara” dla dzisiejszego systemu emerytalnego, od którego będzie zależne tak obecne pokolenie emerytów, jak i generacje tych, którzy zbliżają się do wieku emerytalnego. Jego schodek się pogłębi. Jest nie do przyjęcia, by był on finansowany poprzez dalsze podnoszenie podatków – napisał. Zwrócił się do posłów z żądaniem, by raz jeszcze szczegółowo rozważyli wszelkie aspekty reformy. (dc)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 19 do 23 °C
noc: 14 do 10 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 21 do 25 °C
noc: 13 do 9 °C
wiatr: 2-8 m/s

Interaktywny Prochaska

Tablicę interaktywną poświęconą Karolowi Prochascie odsłonięto wczoraj przy ulicy Głównej w Czeskim Cieszynie. Znalazła swoje miejsce tuż pod oknami drukarni. To już czwarta tablica, która w przyszłości z podobnymi instalacjami stworzy „Szlak tolerancji”.

Stanisław Recmanik, dyrektor drukarni w Czeskim Cieszynie, wyraził radość z pojawienia się tablicy. Jak powiedział w krótkim przemówieniu, dobrze, że wciąż jest miejsce, na którym mogła zostać umieszczona. – To ważne, że tradycja drukarstwa przetrwała w Cieszynie po dziś

dzień. Mam nadzieję, że przetrwa kolejne dziesiątki lat – przyznał i zaprosił do zwiedzania zakładu.

Jutro kolejna uroczystość. W Alei Pokoju 1 w Cieszynie zostanie odsłonięta tablica interaktywna poświęcona Alfredowi Antonowi Wiedermanowi. (wot)

Fot. TOMASZ WOLFF



Tablica została umieszczona na ścianie drukarni w Czeskim Cieszynie.



9 771212 422027

1 2 1 1 2

KRÓTKO

PRZYWITALI POCIĄG

TRZYNIEC (maki) – Na trasie Ostrawa – Mosty koło Jabłonkowa kursować będzie nowy pociąg. Skład ze znakiem miasta przywitany został po raz pierwszy na trzynieckim dworcu kolejowym w sobotę, kiedy obchodzono Dzień Kolei. Podczas uroczystego przywitania, w którym wzięli udział przedstawiciele władz Miasta Trzyńca, pociąg otrzymał błogosławieństwo na drogę. Dwa nowoczesne pociągi z serii CityElefant Czeskie Koleje Państwowe zakupiły dzięki dotacji finansowej z Regionalnego Programu Operacyjnego województwa morawsko-śląskiego.

PRZEJAZD ZAMKNIĘTY

KARWINA (dc) – W związku z remontem kolei dziś i jutro w godz. od 7 do 17 będzie zamknięty dla ruchu przejazd kolejowy w Łąkach w pobliżu kaplicy. Trasy objazdowe prowadzą po innych odcinkach drogi I/67 oraz drogach lokalnych.

LICZBA DNIA

90

proc. mieszkańców europejskich miast oddycha powietrzem zanieczyszczonym ponad normę. W Polsce największy problem stanowią pyły – wynika z raportu opublikowanego wczoraj przez Europejską Agencję Środowiska. Z publikacji wynika, że na zbyt wysokie stężenie pyłów i cząstek stałych narażona jest niemal jedna trzecia mieszkańców europejskich miast. Jeśli zaś przyjąć zalecenia Światowej Organizacji Zdrowia, ostrzejsze od unijnych – okazuje się, że powietrzem, w którym stężenie cząstek stałych przekracza normy, oddycha od 81 do 95 proc. mieszkańców miast naszego kontynentu. Jednym z głównych emitentów tego rodzaju zanieczyszczeń, oprócz rejonów północnych Włoch, miast na Bałkanach, Słowacji i w Turcji, jest Polska. (maki)

CYTAT DNIA

– Nie chcę oszukiwać siebie samej, ani wprowadzać w błąd innych: prawda polega na tym, że wybory parlamentarne już zostały sfałszowane i jeśli dziś nie zostaną podjęte odpowiednie kroki, które powstrzymają dyktaturę, to po takich wyborach dyktatura na Ukrainie zapanuje na długo! Będzie to koniec wolności i niepodległości Ukrainy – napisała w liście z więzienia była premier Ukrainy, Julia Tymoszenko. Zaaapelowała do Zachodu o „złamanie kręgosłupa dyktaturze” w jej kraju i oświadczyła, że wyznaczone na 28 października wybory parlamentarne w jej kraju „zostały sfałszowane jeszcze przed ich rozpoczęciem”. Zdaniem Tymoszenko, pomagając obecnie Ukrainie, świat demokratyczny „pomocze też sobie”. – Za naszymi (ukraińskimi – przyp. red.) neodyktatorami stoją podobne im reżimy, które wspierają się nawzajem i bronią wspólnego porządku światowego, w którym nie ma miejsca dla demokracji i wartości, uznawanych przez ludzkość – napisała była premier. (kor)

Kempaland do wynajęcia

Znany bukowiecki ośrodek sportów nie tylko zimowych, ale też letnich, Kempaland, będzie miał wkrótce nowego zarządcę. Nadal zostanie on gminnym centrum sportu, ale zostanie wynajęty. Nowy dzierżawca Kempalandu powinien przejąć ośrodek w październiku, najpóźniej za w listopadzie.

– Kempaland działa od sześciu lat, jego szefem, a raczej pełnomocnikiem, był przez cały czas Jerzy Heczko z Piosku – mówi Roman Czepczor, członek Zarządu Gminy (z ramienia Ruchu Politycznego Coexistentia-Wspólnota), a także obecny pełnomocnik ośrodka, który pełni tę funkcję od maja br. – Pomimo tego był też zawsze drugi pełnomocnik, zazwyczaj jeden z

radnych, bo przecież ośrodek jest majątkiem gminy, a raczej jej spółki Służby Techniczne. Poza tym chodziło o to, że gdyby pan Heczko się rozchorował, mielibyśmy pewność, że go ktoś zastąpi w funkcji – uściśla.

O tym, że Kempaland zmieni swój status, władze wioski zaczęły dyskutować na początku bieżącego roku. Najpierw odwołano Jerzego

Heczko. – A to z tego powodu, że postanowiliśmy uregulować sprawę ośrodka w inny sposób. Doszliśmy bowiem do wniosku, że wprawdzie zarabia on, ale tylko zimą, a latem cały dochód trzeba było właściwie wyłożyć na pensje dla pracowników Kempalandu i Służb Technicznych. No i trzeba było też nadal w ośrodek inwestować. A przecież gmina nie może sobie na to pozwolić. Mu-

simy działać na rzecz mieszkańców wioski, a nie jednej tylko gminnej spółki – wyjaśnia radny Czepczor.

Dlatego władze gminy postanowiły pomyśleć o wynajęciu ośrodka. W konkursie zwyciężyła spółka Laderix, której jednym z właścicieli jest Andrzej Bieleśz z Bukowca. – Zimą już Kempaland będzie działał pod nowym kierownictwem – dodał radny Czepczor. (kor)

Impreza z kobzolem w roli głównej

Gałuszki ze śliwkami, smaczne kołaczki, a przede wszystkim ziemniaczane placki i stryki znalazły się w „menu” sobotniej imprezy zorganizowanej przez Miejskowe Koło PZKO w Czeskim Cieszynie-Si-

bicy. Tradycyjnych potraw z ziemniaków nie mogło przecież zabraknąć na organizowanym tu co roku Święcie Ziemniaka, czyli Kobzol Szoł.

W ogrodzie domu PZKO zebra-

ła się spora grupa gości. – To nasza tradycyjna impreza, organizowana od lat. Zawsze przychodzi wiele osób – powiedziała nam prezes koła, Irena Kołek. – Gościmy również przyjaciół z polskiej Jasienicy.

Wspólnie z tamtejszym ośrodkiem kultury realizujemy projekt, w ramach którego spotykamy się na imprezach i warsztatach. Dzięki pieniądzą z projektu mogliśmy wyremontować nasz dom PZKO – dodała.

W programie kulturalnym wystąpił zespół regionalny z Jasienicy. Występ przygotowały także dzieci z miejscowej polskiej podstawówki. Częścią programu był wernisaż wystawy obrazów Edwarda Kaima. Mieszkający w Sibicy artysta, wieloletni nauczyciel wychowania plastycznego oraz muzycznego w Gimnazjum Polskim oraz polskiej podstawówce w Czeskim Cieszynie, zaprezentował przede wszystkim akwarele, swą ulubioną technikę, a także pastele czy rysunek.

Miejscowi oraz goście z Jasienicy, a także z koła PZKO w Lesznej Dolnej (które również za pieniądze unijne wyremontowało swoją siedzibę) świetnie się bawili w ogrodzie domu PZKO. Na każdym niemal stoliku leżały placki lub stryki. Jak zdradzili członkowie koła, którzy sami przygotowywali zaplecze kulinarne imprezy, to właśnie te potrawy cieszą się co roku największą popularnością. (ep)



Na sibickiej imprezie gościł zespół regionalny z Jasienicy.

Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

»Zimówki« od 1 listopada?

Polscy posłowie pracują nad nowelizacją kodeksu drogowego. Prawdopodobnie jeszcze w tym roku opony zimowe będą obowiązkowe. Według nowych przepisów sezon zimowy ma trwać od 1 listopada do 31 marca. Zmiany, jak łatwo można się domyślić, mają na celu poprawę bezpieczeństwa drogowego oraz dostosowanie wymogów do unijnych. Kierowcy pytają jednak o sztywne

ramy sezonu zimowego, który po nowelizacji ustawy miałby przypadać na okres od 1 listopada do 31 marca. – Pytanie tylko, czy takie rozwiązanie przyniesie więcej szkód, czy więcej pożytku? – zastanawia się Andrzej Tomica z Cieszyna. – Pogoda nie zawsze współgra z kalendarzem i te sztywne daty narażają według mnie kierowców na szybsze zużycie opon. Co by jednak nie mówić, jeśli za-

czną obowiązywać nowe przepisy, a wszystko na to wskazuje – kierowcy, którzy nie dostosują się do wymogów, będą musieli liczyć się ze sporym mandatem. Za brak „zimówek” zapłacimy nawet 500 zł. Warto jednak pamiętać, że podczas jazdy samochodem, bez względu na warunki, należy kierować się przede wszystkim zdrowym rozsądkiem. Dane pokazują, że aż 95 proc. kie-



Fot. ARC

Zbliża się okres zimowych opon.

rowców, mając na uwadze własne bezpieczeństwo, wymienia ogumienie na zimowe. (ox.pl)

Zrzutka na kotły

Przedstawiciele czterech znaczących firm w regionie – ArcelorMittal Ostrawa, OKD, Huta Trzyńska oraz ČEZ – przekazali wczoraj na ręce wicehetmana morawsko-śląskiego, Mirosława Nováka, 10 mln koron. Sumą tą postanowili wesprzeć wspólny program dotacyjny Ministerstwa Środowiska Naturalnego RC oraz Województwa Morawsko-Śląskiego na wymianę nieekologicznych kotłów na kotły bardziej przyjazne dla środowiska.

Jak zauważył wicehetman, w odróż-

nieniu od zakładów przemysłowych, które podlegają kontrolom emisji i w zanieczyszczeniu środowiska mają coraz mniejszy udział, domki jednorodzinne zatrzymują powietrze w niemalże zamkniętym stopniu, stanowiąc aż jedną trzecią zanieczyszczeń powietrza. W naszym województwie 55 tys. gospodarstw domowych ogrzewa swoje domy paliwami stałymi. Według oficjalnych wyników spisu powszechnego województwo morawsko-śląskie posiada najgęstsza sieć kotłów na paliwa stałe w całej RC. W pierwszej

dziesiątce plasuje się aż pięć gmin leżących w naszym województwie. Na czele tabelki stoją Orłowa i Bogumin.

Jak wynika z bilansu emisji Czeskiego Instytutu Hydrometeorologicznego w 2010 roku morawsko-śląskie gospodarstwa domowe wypuściły do atmosfery 1,5 tys. ton stałych zanieczyszczeń. Władze województwa obiecują sobie, że pieniądze firm, które zostaną przeznaczone na wprowadzenie do gospodarstw domowych ekologicznych kotłów, obniżą ten wynik. (sch)

SZKOLNA TELEWIZJA

Nawiejska czeska podstawówka może się pochlubić własną telewizją. Działa ona już od trzech lat, a jej programy przygotowują uczniowie wyższego stopnia. Koledzy mogą w pojawiających się co 2-3 miesiące audycjach oglądać na ekranie m.in. reportaże z imprez szkolnych, jak również sporo ciekawych wiadomości z życia szkoły, a także wioski. Młodzi dziennikarze telewizyjni chwalą się, że wywiadów udzieliły im takie gwiazdy, jak Ewa Farna lub Petr Bende. Audycje młodych nawisian można też obejrzeć na stronie internetowej: <http://tv.znavsi.cz>. (kor)

» Wyfedrowali «

W Suchej Górnej po raz szósty „fedrowano” folklor. „Fedrowani” oznacza w górniczej gwarze wydobywanie, eksploatację. Na sobotnim „Fedrowaniu z folklorem” wydobyto z zespołów to, co w nich najlepsze.

Odbývająca się od kilku lat w Domu Robotniczym impreza jest dziś największym przeglądem zespołów folklorystycznych w „dolańskiej” części regionu. To festiwal z prawdziwego zdarzenia, a fakt, że Dom Robotniczy został rozbudowany i zmodernizowany, jeszcze podniósł jego rangę. W tym roku magnesem, który szczególnie przyciągał widzów, był występ Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny. Równie świetny, i równie oklaskiwany, był „Jánošíček” z Brna – zespół prezentujący folklor słowacki.



Gwiazdą programu był zespół „Śląsk”.

W „Jánošíčku” tańczy m.in. górnosuszanin Michał Weiser, wychowanek miejscowego ZPiT „Suszanie”. Również inni uczestnicy „Fedrowania” to zespoły z klasą: „Vycpálkovi” z Pragi, bywalec imprezy – ostrawska „Šmykňa”, a wreszcie sam zespół – gospodarz, „Suszanie”, i towarzyszący mu „Chórek”.

Inauguracja imprezy miała jak najbardziej górniczy charakter. Ze sztandarami wkroczyli do sali muzykanci z miejscowej orkiestry „Hasičanka”. Tym razem strażacy zamienili swoje mundury na uniformy górnicze. Każdy z zespołów musiał wydelegować parę, która przeszła przez obowiązkowe przeszkolenie przed „sfaranym” do podzie-

mia, a tancerz „Suszan”, Jakub Toman, pokazał, że tańczyć da się nawet w górniczej masce i z butlą tlenową na plecach.

Dobrym pomysłem był podział programu na krótkie, mniej więcej 10-minutowe występy. Dzięki temu całość była bardzo dynamiczna i różnorodna: zmieniały się zespoły, zmieniały stroje, a powolniejsze, spokojniejsze rytmy rodem z Czech przeplatały się z pełnymi temperamentu tańcami słowackimi, polskimi tańcami narodowymi, folklorem cieszyńskim i występami wokalnymi. Całość z polem i dowcipnie komentowali Wojciech Kadłubiec i Agata Rzyman. Język czeski szedł w parze z gwarą i literacką polszczyzną.

Na trwającym ponad trzy godziny programie kulturalnym impreza się nie skończyła. – Teraz jest koniec programu, ale początek zabawy. Będą grały kapele, które tu widzieliście, będzie się śpiewać i tańczyć – zachęcała do wspólnego biesiadowania Agata Rzyman.

Widownia, złożona zarówno z ludzi starszych, jak i młodych rodzin, górnosuszan i mieszkańców sąsiednich, a nawet bardziej odległych miejscowości, była pod wrażeniem występów. – To było dla mnie wspaniałe przeżycie. Ludzie, którzy siedzieli obok mnie, musieli myśleć, że jestem wariatką, ponieważ cały czas się uśmiechałam – powiedziała „Głowski Ludu” Lenka Ehlerová, przedstawicielka Fundacji OKD, która finansowo wsparła przegląd. Bywalec „Fedrowania”, a zarazem człowiek zawodowo parający się kulturą, Zygmunt Czernek z Bielskiego Centrum Kultury, również nie szczędził pochwał. – Scenariusz co roku jest inaczej przygotowany. Z roku na rok program jest bogatszy, organizatorzy zdobywają doświadczenie. Wszystkie zespoły prezentują bardzo wysoki poziom. Powiem szczerze, że te niektóre zespoły trudno nawet porównać z zespołami z Bielska-Białej, bo tancerze, których tu widzieliśmy, folklor mają w sobie, wychodzi z ich duszy i serca. A kapele są wręcz znakomite – podzielili się wrażeniami.

„Fedrowani z folklorem” to wspólna impreza gminy i Koła PZKO. Jej główni organizatorzy, Marian Weiser i Ján Mračna, otrzymali w trakcie wieczoru odznaczenia związkowe. Wiceprezes Miejsowego Koła PZKO, Marian Pilch, Weiserowi wręczył złotą odznakę PZKO, a Mračnemu srebrną. Wszystkie uczestniczące zespoły oraz Fundacja OKD zostały natomiast obdarowane pięknymi, wystruganymi z drewna statuetkami górnika. Wykonał je Paweł Kufa, „gorol” z Mostów koło Jabłonkowa. Nie był to jedyny „gorolski” motyw na imprezie. Na scenę zaproszono Andrzeja Niedobę, prezesa Koła PZKO w Mostach. Jego korzenie sięgają do Suchej, tam urodziła się jego matka. Swoją rolę musiał „okupić” improwizacją na skrzypcach.

W sobotnim magazynie zamieścimy kolorowy fotoreportaż z imprezy. (dc)



Mirosława Olšáková przegląda kronikę zboru.

230 lat kościoła w Błędowicach

Kościół ewangelicki w Hawierzowie-Błędowicach obchodzi w tym roku 230 lat od założenia. To kawał historii, którą miejscowy zbor postanowił przypomnieć poprzez zorganizowanie wystawy.

Kamień węgielny błędowickiego kościoła został poświęcony przez cieszyńskich pastorów Christiana Froehlich i Jana Fabryego w kwietniu 1782 roku. Już rok później świątynia była gotowa, natomiast wieżę otrzymała dopiero po 70 latach, kiedy cesarz Franciszek Józef I wydał patent, zezwalający na budowanie wieży i instalację dzwonów przez ewangelików. Te i inne daty, wyznaczające ważne wydarzenia w historii kościoła, przypomina wystawa. Dowiemy się na przykład, że w błędowickim zborze pełniło posługę 30 pastorów, a obecny, ks. Vladislav Volný jr, jest 31 w kolejności. Możemy obejrzeć albumy ze zdjęciami konfirmantów, kroniki zboru, obrazy malarzy, którzy uwiecznili na płótnie błędowicką świątynię. Wystawione są dokumenty zboru, księgi rachunkowe, zabytkowe kancjonały autorstwa Jerzego Trzanoskiego i Jerzego Heczki z Ligotki Kameralnej.

Na wystawie dowiemy się też ciekawostek o dawnym życiu zboru, o tym, jak wyglądały sprawy finanso-

we, jak funkcjonowała pomoc dla biednych. – Zaskoczyło mnie, że nasi przodkowie byli zdolni zgromadzić pieniądze na kosztowne remonty kościoła, na przykład na wykonanie nowych ławek. Członkowie zboru troszczyli się nie tylko sami o siebie, ale też o biedniejszych, na przykład jest tu specjalna księga, gdzie zapisywano dary, które nowożeńcy przekazywali biednym. Bogatsi, którzy chcieli mieć dla siebie zarezerwowane w kościele konkretne ławki, uiszczali specjalną opłatę. Te pieniądze służyły później na remonty, zakup nowego wyposażenia – opowiada członkini prezbiterium, Mirosława Olšáková.

Ekspozycję przygotowała z grupą wiernych ze Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. dyrektorka Archiwum Powiatowego w Karwinie, Irena Hajzlerová. Można ją zwiedzać do grudnia, w niedziele w godz. 9.30-10.30 i w czwartki w godz. 16.00-18.00. Znajduje się w budynku zboru naprzeciwko kościoła. (dc)

Dziękujemy, a nie wybrzydźmy

Wieża ich dawnego kościoła wciąż majaczy nad Łąkami, lecz od wielu lat w świątyni nie odbywają się już nabożeństwa. Zabytkowy budynek popada w coraz większą ruinę. Parafianie z Karwiny-Łąk modlą się obecnie w nowym kościele, wybudowanym obok głównej drogi z Karwiny do Czeskiego Cieszyna. Podobnie jak ten stary, również on ma za patronkę św. Barbarę. Kamień węgielny pod jego budowę poświęcił już w 1990 roku papież Jan Paweł II. Od 2001 roku świątynia służy wiernym. Ma kształt łzy, wyrażającej żal nad Łąkami zniszczonymi przez wydobycie węgla.

W niedzielę nie było w Łąkach czasu na nostalgię – panowała radosna atmosfera. W świątyni odbywała się dziękczynna msza dożynkowa. Ks. Roland Manowski podkreślił w swojej homilii, że należy dziękować nie tylko za dary ziemi, lecz za wszystko to, co otrzymujemy każdego dnia. Przypomnił, że jeszcze stosunkowo niedawno, w czasach jego dzieciństwa, które przypadają na lata 80., dostatek pożywienia nie był sprawą tak oczywistą, jak dziś, kiedy

wybrzydźmy w supermarketach, nie wiedząc, jaki gatunek masła czy sera wybrać. – Pamiętam, że w czasach PRL-u moja mama stała w długich kolejkach, że ludzie cieszyli się, kiedy na pustych półkach w polskich sklepach był już nie tylko ocet, ale pojawił się też olej – mówił proboszcz pochodzący z Katowic.

Do mszy śpiewał chór męski „Hejnał-Echo” Miejsowego Koła PZKO w Karwinie-Frysztacie. Po

nabożeństwie dziewczęta w strojach cieszyńskich częstowały kołaczami wszystkich kołaczami domowej roboty, które upiekły parafianki mieszkające w Kocobędzu. – Taki był dawny zwyczaj, o którym ostatnio nie pamiętano. W tym roku po raz pierwszy mamy kołaczki. Piekłam je razem z sąsiadkami i córkami. A te dziewczęta to moje wnuczki – powiedziała naszej gazecie Marta Juzefowa, która postanowiła przywrócić dawną tradycję. (dc)



Dziewczęta w strojach cieszyńskich częstowały kołaczami.

Od parasola do słońca



W pochmurny sobotni poranek wyruszył autokar z turystami Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski” w Republice Czeskiej w okolicy Bielska-Białej, by zobaczyć część Beskidu Małego. Trasa o długości około 20 km prowadziła z Żarnówki, przez Hrobaczą Łąkę, Przygibek, Magurkę Wilkowiacką, do Wilkowic. Turyści wyruszyli na szlak pod parasolami, wkrótce jednak deszcz przestał padać, wiał nieprzyjemny chłodny wiatr, ale po południu pokazało się słońce. (kor)

Andrzej Feber: Stawiam na porozumienie

Na przedostatnie już spotkanie w ramach projektu „Zaolzie teraz” zaproszono Andrzeja Febera, polityka, wójta Stonawy, byłego senatora w Pradze. Piątkowe „talk-show” w Książnicy Cieszyńskiej poprowadziła dziennikarka Otylia Toboła. Spotkanie zdominowała polityka, bo to dzięki Feberowi, który funkcję wójta sprawuje od 1990 roku, Stonawa zmieniła się nie do poznania. Otylia Toboła swego rozmówcę pytała o początki w samorządzie i ratowanie rodzinnej miejscowości, karierę w polityce, nie obeszło się też rzecz jasna bez pytań o polskość i perspektywę polskiej grupy narodowościowej.

Spotkanie w Książnicy było też swoistą wędrówką po Stonawie – gminie, w której rodzina Feberów mieszka „z dziada pradziada”. Gość spotkania wspominał tę miejscowość ze swoich lat dziecińczych, kiedy była dynamiczną, rozwijającą się gminą, a następnie lata 70. i 80., kiedy podupadła, a ludzie masowo się wyprowadzali. To właśnie Feber oraz reszta nowo wybranego samorządu podjął się w latach 90. zadania przywrócenia życia gminie, którą chciano wymazać z mapy, a jej resztki przyłączyć do Karwiny i Olbrachcic. Jak opowiadał, po przemianie ustrojowej w górniczej miejscowości należało się uporać nie tylko z dewastacją budynków i dróg, ale też z dewastacją ludzkiej świadomości – ze zniechęceniem i rozczarowaniem. W 2000 roku gmina zdobyła trzecie miejsce w ogólnokrajowym konkursie „Wioska Roku” i nie spoczęła na laurach, nadal się rozwija.

Kto spodziewał się długiej dyspu-



Andrzeja Febera „spowiadała” w Książnicy Cieszyńskiej Otylia Toboła.

ty na temat polskości, mógł poczuć się rozczarowany. Filozofia życiowa Andrzeja Febera na tym polu jest bowiem prosta i skuteczna. – Jestem Polakiem, deklaruje się jako Polak, ale będąc wójtem działam sprawiedliwie, dla wszystkich – mówił. Zapytany o to, czy deklarowanie polskości nie zniechęca czeskich wyborców, był szczerze zdziwiony. Wymieniał

innych wójtów-Polaków. – Wyborcy chcą ludzi bez względu na narodowość, oceniają ich pracę – argumentował. Na pewno tak jest, skoro Febera na to stanowisko wybierano już kilkakrotnie.

W tym czasie nie tylko uratował czeską dziewięcioletnią podstawówkę, ale wywalczył również utrzymanie polskiej szkoły – małej, ale działającej

do dziś. Sam jest przecież jej absolwentem. Może w innych miejscowościach już dawno położono by na niej krzyżyk, ale nie tu. Nie było w Stonawie także problemów z wprowadzeniem dwujęzyczności, polskie napisy na budynkach czy drogowkach były tu na długo przed tym, zanim zgodnie z ustawą postawiono polsko-czeskie tablice wjazdowe i wyjazdowe.

Jak w czasie spotkania kilkakrotnie podkreślał Feber, grunt to umiejętność porozumienia. Te zasady realizował w swej funkcji od początku, zarówno przy ratowaniu rodzinnej wioski w latach 90., kiedy negocjował z dyrekcją kopalni lepsze warunki i pomoc finansową dla gminy, jak i przy rozwiązywaniu polskich spraw.

– W naszym samorządzie spotkało się dwóch ludzi, którzy pragnęli porozumienia, zgody. Ja jestem Polakiem i katolikiem, a mój zastępca – Czechem, ewangelikiem. Wielokrotnie wymienialiśmy zdania, uczyliśmy się od siebie nawzajem. Co roku zanosimy wieńce na groby polskich żołnierzy na stonawskim cmentarzu. Pewnego roku w tym czasie miałem urlop. Mój zastępca poszedł z kwiatami sam – opowiadał Feber.

Jak widzi przyszłość Polaków? Jak długo jeszcze tu będziemy istnieć? Na te pytania również padła prosta i szczerza odpowiedź: – To zależy od nas. Dziś nikt nam nie broni rozmawiać po polsku, polskie szkoły są, musimy tylko posyłać do nich dzieci. Nie wystarczy akcentować swojej polskości, obnosić się z tym, ale trzeba w ten sposób żyć. Siła jest w ludziach – mówił.

W przyszłym miesiącu czeka nas ostatnie, podsumowujące całość projektu spotkanie. Jego gościem będzie Józef Szumiec, prezes Kongresu Polaków, która to organizacja realizuje projekt „Zaolzie teraz” wspólnie z Książnicą Cieszyńską. Na koniec przygotowywana jest również wystawa plenerowa podsumowująca te działania i publikacja z mapą lewego brzegu Olzy. (ep)

Żywot strzygacza wędrownego

Strzygacz owiec to zawód, który czytelnikom romantycznej powieści „Ptaki ciemnych krzewów” będzie się kojarzył z owczymi fermami w Australii i Nowej Zelandii. Ale strzygacze owiec żyją również w Beskidach. W sobotę w Koszarzyskach można było spotkać nawet takiego, który – podobnie jak Luke O'Neill ze wspomnianej powieści – jest strzygaczem wędrownym. Nazywa się Igor Sikora i mieszka w Nawsiu.

– Strzygę od 2009 roku, wtedy

zrobiłem kurs strzyżenia nożycami elektrycznymi. Mam własne stado, objeżdżam stada w Bruntalu i w okolicach Ostrawy, natomiast w Lounach przejąłem kilka stad, liczących łącznie 5 tys. owiec. Co miesiąc wyjeżdżam tam na 10-14 dni i strzygę je – od marca aż do grudnia. Ostrzyżenie jednej zabiera mi mniej więcej dwie minuty – opowiadał o życiu strzygacza podczas sobotniego „Rozsodu” w Koszarzyskach.

Jan Koźdoń, którego owce można było oglądać w „Dołku”, był kiedyś

strzygaczem w spółdzielni rolnej w Koszarzyskach. To on i jego dawni koledzy tworzyli gros strzygaczy, którzy w sobotę brali udział w „Mistrzostwach goroli w strzyżeniu owiec”. Konkurs był częścią tradycyjnego „Rozsodu”, który organizuje stowarzyszenie „Koliba” we współpracy z gminą i Miejscowym Kołem PZKO.

– Różne gatunki owiec dają różną ilość wełny: merynosy nawet 8 kg, oxford down, które teraz hodujemy, ok. 5 kg – przybliżył Koźdoń. Jego

matka, Anna Koźdoniowa, pamięta czasy, kiedy wszystkie fazy obróbki wełny wykonywało się w domu. – Niewypraną wełnę się „czichrało”, potem „krympowało” i wreszcie przędło na kołowrotku. Dopiero potem się ją prało. Jak się wełnę „krympowało”, to jeszcze ją smarowano tłuszczem, by była mocna – wspominała kobieta, która nauczyła prząść również swoje dwie synowe. Wyjaśniła, że „krympowani”, czyli poprawnie po polsku gręplowanie lub zgrzeblenie, oznaczało czesanie wełny specjalnymi szczotkami o zagiętych drucikach. Teraz wykonywane jest maszynowo. – Obecnie wełnę pierzemy przed oddaniem do gręplowania w Oldrzychowicach – wyjaśniła seniorka.

„Mistrzostwa goroli” bardziej od zaciętej walki były współzawodnictwem potraktowanym z przymrużeniem oka oraz pokazem strzyżenia dla tych, którzy nigdy nie widzieli, jak ono wygląda. Owce runo szybko zapełniały duże wory, a owieczki spokojnie i pokornie znosiły fakt, że strzygacze obracali nimi na wszystkie strony...

W kategorii strzyżenia profesjonalnym sposobem australijskim zwyciężył Igor Sikora, w strzyżeniu „po naszemu”, waga ciężka – Jan Koźdoń, waga średnia – Jerzy Heczko i Józef Koźdoń ex aequo, waga lekka – Paweł Szlauer, „młodziecy” – Ryszard Staszowski.

„Rozsod” to druga po „Miyszaniu łowiec” impreza „Koliby”, przypominająca dawne zwyczaje związane z wypasem owiec. – Wiosną mie-

szło się stada i wypędzało na hale, jesienią spędzało z powrotem do wsi. Każdy „miyszanic”, czyli właściciel, zabierał swoje stado. Po tygodniu, dwóch „miyszanic” spotykali się w gospodzie i rozliczali z „łowczorzami”, którzy je paśli, bo trzeba im było zapłacić za pracę – przypomniał Josef Straka, prezes „Koliby”. Na Śląsku rozsod odbywał się w dzień św. Michała, czyli 29 września, na Morawach dzień wcześniej – na św. Wacława.

W sobotę w Koszarzyskach można było spotkać również „łowczorza”. Karol Cymorek z Wędryni powiedział nam, że w spółdzielni w Koszarzyskach przez dziesięć lat paś owce. I nie tylko paś. – Było tu 440 owiec. Rano od piątej do ósmej się je doiło, potem szybko jedliśmy śniadanie. Jedni szli paść, inni w kolibie robili ser. Paśło się do czwartej po południu, a od piątej zaczynał się na nowo maraton dojenia. Wieczorem, kto miał czas, gotował jeszcze „zynczycę” – dzielił się wspomnieniami.

„Rozsod” był też okazją do zabawy. Po południu grała kapela „Jaworina” z Rożnowa pod Radhoszczem i wystąpił dziecięcy zespół folklorystyczny z Rajczy. Bawiono się przy dźwiękach kapeli ludowej DD. W tym roku „Rozsodowi” towarzyszyła też wystawa owoców, jarzyn i zrobionych z nich przetworów oraz rysunków dzieci.

W najbliższą sobotę można się wybrać na „Rozsod owiec” na Ochodzitą do Koniakowa. (dc)



W Koszarzyskach gorole strzygli owce.

ŻYCIE CZŁOWIEKA TO OBOWIĄZEK - MAŁGORZATA KIEREŚ POWTÓRZYŁA ZA JANEM SZCZEPAŃSKIM

Perła Podbeskidzia

Jan Szczepański w swojej najpiękniejszej książce „Korzeniami wrostem w ziemię” napisał zdanie, że życie człowieka to obowiązek. Wobec rodziców, sąsiadów i ziemi. – Urodziłam się w ubogiej góralskiej chałupie z jedną izbą. Ten dom dał mi wszystko. Mojej ziemi, to co chcę, dziś wracam – powiedziała w sobotę w Bielsku-Białej Małgorzata Kiereś, laureatka konkursu Perła Podbeskidzia.

W sobotę w Wyższej Szkole Administracji w Bielsku-Białej odbył się III Kongres Kobiet Podbeskidzia. Nazwa jest może trochę myląca, bo pod Szyndzielnię zjechały także mieszkanki Górnego Śląskiego. Wszystkie zwabiły ciekawe prelekcje i wykłady – Katarzyna Bosacka, znana z propagowania zdrowej żywności, pytała retorycznie: Czy wiemy, co jemy? Z kolei ce-

niony seksuolog, profesor Zbigniew Izdebski, mówił o tym, jak cieszyć się seksem przez całe życie. – Ten Kongres nie jest wymierzony przeciwko mężczyznom, którzy, tak na marginesie, wykładają także na niego pieniądze. Mamy babskie sprawy, o których chcemy porozmawiać we własnym gronie. Dlaczego tylko w naszym gronie? Bo wystarczy, że zaprosimy kilku mężczyzn, a kobiety już się inaczej zachowują. Nie ma luzu, tej atmosfery normalności, otwartości. Tak nas natura stworzyła, że obie płcie się przyciągają i od razu zaczyna się inne zachowanie. Jesteśmy tutaj, żeby wam, mężczyznom, żyło się lepiej – powiedziała Mirosława Nykiel, posłanka, pomysłodawczyni wielkiego spotkania pań w Bielsku-Białej.

Jednym z najważniejszych punktów sobotnich obrad było ogłoszenie wyników konkursu na Perłę Podbeskidzia. Od kilku lat otrzymuje ją kobieta, która szczególnie zasłużyła się dla naszej ziemi. Przed rokiem trafiła w ręce Grażyny Chorąży, prezes Salwatorińskiego Stowarzyszenia Hospicyjnego. Sama wygrała walkę z rakiem, a teraz, zaktywizowała młodzież z powiatów bielskiego, cieszyńskiego i żywieckiego do działania w ramach wielkiego programu Pola Nadziei. W tym roku kapituła postanowiła uhonorować Małgorzatę Kiereś z Istebnej, radną powiatową w Cieszynie, dyrektorkę Muzeum Beskidzkiego w Wiśle, niestrudzoną badaczkę folkloru Śląska Cieszyńskiego.

– Moją osobą, moją pracą firmuję treści, które w dzisiejszym świecie nie są, jak to mówią młodzi, „cool”, „trendy”, może dla niektórych jestem obciachem, bo dla nich przyszła na scenę stara zaczepona baba – powiedziała laureatka z właściwą dla siebie swadą. – Jestem szczęśliwa, że szereg działań, w których pokazuję, że największe wartości są w domu, na naszej ziemi, został doceniony – dodała. Choć Małgorzata Kiereś musi godzić wiele obowiązków, na wszystko zawsze znajduje czas. Nauczyła się tego w rodzinnym domu. Mieszkając w ubogiej góralskiej chałupie od najmłodszych lat widziała, jak przez cały dzień jest coś do zrobienia.

– Pamiętam dom, w którym zachowany był porządek dnia. Śniadanie było śniadaniem, obiad obiadem, a kolacja kolacją. Jestem kobietą tradycyjną, porządek świata mam ustalony według Pana Boga – przyznała etnograf.

TOMASZ WOLFF



Małgorzata Kiereś ze statuetką Perły Podbeskidzia.

Fot. TOMASZ WOLFF

PYTANIE DO

Mirosławy Nykiel, organizatorki Kongresu Kobiet Podbeskidzia



Czy jest jakaś cecha charakterystyczna, która wyróżnia kobiety z naszej ziemi na tle pań z innych regionów?

Na pewno jest to niesamowita determinacja w dążeniu do celu. Góralki mają coś takiego w sobie, że jak już coś postanowią, to zrobią wszystko, żeby doprowadzić sprawę do końca. W myśl zasady: Nic mnie nie złamie, idę do przodu. Dlatego otwierając Kongres powiedziałam, że mamy się czym pochwalić, mamy kogo pokazywać, tylko musimy się promować. W dzisiejszych czasach nawet fantastyczne rzeczy mogą przejść niezauważenie.

Dary z głębi ludzkiego serca... z kapelusza

W czerwcu br. zorganizowały w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie pokaz mody, a na aukcji kapeluszy własnego pomysłu zarobiły pieniądze, które postanowiły przekazać na rzecz ośrodka dla osób niepełnosprawnych Eben-Ezer w Żukowie. Mowa o gimnazjalistkach, realizatorkach projektu „Kwiat morwy”, które w ub. czwartek przekazały symboliczny czek opiewający na 5300 koron na ręce kierownictwa Diakonii Śląskiej, do której ośrodek należy. Jego wybór nie był zresztą przypadkowy. Gimnazjum Polskie w Czeskim Cieszynie z Eben-Ezer współpracuje od lat. Uczennice gimnazjum uświetniły popołudnie w Diakonii pokazem swoich modeli. (sch)



Na ręce kierownictwa Diakonii Śląskiej gimnazjalistki przekazały czek o wartości 5300 koron.

Fot. ARC

Pomoc społeczna górą

W piątek pracownicy grupy Huta Trzyniec – Moravia Steel pomagali organizacjom pozarządowym i organizacjom pożytku publicznego działającym w naszym regionie. W ramach Dnia Wolontariatu 32 pracowników różnych profesji pomagało m.in. w malowaniu, pracach terenowych, sprzątaniu czy spawaniu. Pomimo że wolontariusze pracowali w czasie, w którym mieli wykonywać swoją pracę zawodową, ich pensja nie ulegnie obniżeniu. Wszystkie koszty poniosą bowiem firmy działające w ramach grupy Huta Trzyniec – Moravia Steel. Pomoc udzielona została czterem regionalnym organizacjom, m.in. Stowarzyszeniu Obywatelskiemu „Trianon”, które prowadzi warsztaty pracy chronionej w Czeskim Cieszynie. Tu pomalowany został tynk głównej części budynku oraz podpory metalowe. – Doceniam, że

Huta Trzyniec potrafiła w tak trudnej sytuacji ekonomicznej stworzyć inicjatywę, która jest nam bardzo pomocna – powiedział przewodniczący Stowarzyszenia Obywatelskiego „Trianon” w Czeskim Cieszynie, Viliam Šušal. Podkreślił również, że Huta Trzyniec nie pomagała Stowarzyszeniu po raz pierwszy. – Z Hutą Trzyniec współpracujemy już prawie dziesięć lat, dzięki jej pomocy doszło m.in. do odnowienia warsztatu – dodał. Wolontariat, który prowadzi Huta Trzyniec, jest częścią koncepcji społecznej odpowiedzialności biznesu. – Cieszę się, że misja naszej firmy „Wspólnie dla przyszłych generacji” jest nie tylko frazesem i doceniam zainteresowanie wszystkich pracowników, którzy chcieli wziąć udział w wolontariacie – powiedział dyrektor generalny Huty Trzyniec, Jan Czudek. (maki)

